

Kwintesencją takiego toku rozumowania jest z całą pewnością sugestywne w swojej treści podsumowanie włoskiego filozofa, które oddaje w sposób wyczerpujący jego intencje i zamiary co do celu własnej analizy: „Celem naszych rozważań – w krytycznej sytuacji stanu wyjątkowego, »w którym żyjemy« – było wydobyć na światło dzienne fikcji rządzącej *arcanum imperii* (tajemnica władzy) *par excellence* naszych czasów. Tym, co »arka« władzy kryje w swoim wnętrzu, jest stan wyjątkowy, będący jednak w gruncie rzeczy pustą przestrzenią, w której ludzkie działanie pozbawione związku z prawem staje naprzeciw normy pozbawionej związku z życiem. [...] Naszym zamiarem było wykazanie, że funkcjonuje ona (pustka) nieprzerwanie od pierwszej wojny światowej aż po czasy dzisiejsze. Stan wyjątkowy osiągnął dziś właśnie swój maksymalny globalny zasięg. Normatywny aspekt prawa może być więc bezkarnie eliminowany i łamany przez przemoc zachodnich demokracji, które – na zewnątrz ignorując prawo międzynarodowe, a wewnątrz wytwarzając permanentny stan wyjątkowy – rzekomo wciąż stosują [*applicare*] prawo”<sup>11</sup>.

Jednym akapitem – książka warta polecenia! I nie mają tutaj znaczenia sympatie bądź antypatie dla samego autora, lecz fakt, że to rzetelna interdyscyplinarna analiza kategoriałna, dzięki której politolog poprzez ukazanie anomii pomiędzy

prawem a przemocą może po raz kolejny przypomnieć sobie, czym *de facto* jest polityka, że to wielopłaszczyznowa zmienna w czasie przestrzeń publiczno-prywatna, która podobnie jak stan wyjątkowy ma charakter aporetyczny. Z jednej strony może to zniechęcać badaczy rzeczywistości politycznej do skrupulatnego szukania prawidłowości, odkrywania ukrytych mechanizmów i/lub istoty rzeczy, z drugiej zaś może być inspiracją i niebanalnym „rozszerzeniem perspektywy”, po którym już nie jest takie same. Zresztą na tym polega kunszt i intelektualna wielkość dobrej książki naukowej, że potrafi zaskoczyć czytelnika i uruchomić jego wyobraźnię.

■ Filip Pierzchalski

#### Martin van Creveld: *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*<sup>1</sup>

Wojna towarzyszyła człowiekowi od zarania dziejów. Już Stary Testament pełen jest opisów dramatycznych i krwawych, a wszystkie późniejsze wojny były podobne. Prowadzone były przez wojowników, którzy niemal do końca XIX wieku ścierali się w walce wręcz bądź na małą odległość. Bitwy rozgrywane były w niewielkiej skali i często w odle-

<sup>1</sup> M. van Creveld, *Zmienne oblicze wojny. Od Marny do Iraku*, przeł. J. Szkudliński, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 2008, ss. 368. (Tytuł oryginału: *The Changing Face of War*).

<sup>11</sup> Tamże, s. 127.

głości kilkudziesięciu kilometrów od miejsca starcia zbrojnego skutki wojny były nieodczuwalne. Sytuacja zaczęła ulegać zmianie od połowy XIX wieku, kiedy to wojskowi zaczęli wykorzystywać rezultaty rewolucji przemysłowej. Do czasów współczesnych wojna diametralnie zmieniła swój charakter i ze starcia o niewielkiej skali przestrzennej zmieniała się w wydarzenie globalne, prowadzone przy pomocy środków ogniowych o niewyobrażalnej sile rażenia. Siła rażenia, jaką dysponowały supermocarstwa, doprowadziły w II połowie XX wieku wręcz do zdefiniowania tezy o końcu ery wojny. Wojnę jądrową uznano za niemożliwą do wygrania, gdyż konflikt jądrowy musiałby przekształcić się w kataklizm, a tym samym doprowadziłby do unicestwienia rodzaju ludzkiego. Sens takiego rozwiązania był absurdalny nawet dla najbardziej krwiożerczych przywódców politycznych. Drugim czynnikiem końca ery wojny miałyby być teza, iż państwa demokratyczne nie walczą ze sobą, a tym samym rozprzestrzenianie demokracji liberalnej doprowadzi do zaniku wojen. Dodatkowym poparciem tej tezy był czynnik siły, gdyż państwa demokratyczne, jako najbardziej zaawansowane w technologiach wojskowych, także konwencjonalnych, są w stanie zmusić inne podmioty międzynarodowe do wyrzeknięcia się stosowania siły w relacjach międzynarodowych<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Kwestie świata bez wojny podejmowali, m.in.: S.R. Weart, *Bez Wojny. Dlaczego pań-*

W tym dosyć jednorodnym peanie na rzecz pokojowej przyszłości świata dysonansem odbija się pogląd Martina van Crevelda zawarty w historycznej na pozór pracy *Zmienne oblicza wojny. Od Marny do Iraku*. Autor prezentuje w niej przemiany sfery wojskowej w świecie w XX i na początku XXI wieku, lecz jego diagnoza o skutkach tych zmian jest absolutnie inna niż większości współczesnych analityków wojny i zagadnień bezpieczeństwa międzynarodowego. Uważa on wręcz, że „wojna ma się całkiem dobrze”, tylko zwycięstwo zmieniło swój charakter. Klasyczny triumf państwa nad państwem jest dzisiaj w warunkach międzynarodowego potępienia wojny mało prawdopodobny, gdyż agresor spotka się nie tylko z oporem ofiary, ale także z międzynarodową reakcją zbrojną. Przykładem takiego rozwiązania była decyzja o wyzwoleniu Kuwejtu mocą koalicji międzynarodowej po agresji Iraku na ten kraj w 1990 r.

Prawna delegalizacja wojny, jaka dokonała się w XX wieku, spowodowała także przeniesienie konfliktu

*stwa demokratyczne nie walczą ze sobą?* Warszawa 2001; R.L. O'Connell, *Wojna, instytucja bez przyszłości*, [w:] *Historia XX wieku*, red. R.W. Bulliet, Warszawa 2001, s. 253; D.A. Lake, *Powerful Pacifists: Democratic States and War*, „The American Political Science Review” March 1992, Vol. 86, No. 1, s. 24–37; J. Bacher, *Democratic peace*, „Peace Magazine” March–April 1998, s. 20–23; *Czy potęga wojskowa nadal jest kluczem do międzynarodowego bezpieczeństwa?* Steven Everts kontra Gary Schmitt, „Przegląd NATO”, zima 2002; [http://www.nato.int/docu/review/2002/issue4/polish/debate\\_pr.html](http://www.nato.int/docu/review/2002/issue4/polish/debate_pr.html) (15.05.2009).

zbrojnego z obszaru międzypaństwowego w wymiar wewnętrznopaństwowy, a w skali międzynarodowej stała się starciem państw z nieformalnymi uczestnikami stosunków międzynarodowych, np. organizacjami terrorystycznymi, piratami morskimi czy różnego rodzaju grupami partyzanckimi. Z tego powodu wojna zmieniła swój charakter, ze starcia międzypaństwowego przekształciła się w zderzenie asymetryczne, w którym słabszy niweluje przewagę silniejszego poprzez różnorodne, nie zawsze zgodne z międzynarodowym prawem wojny metody walki. I okazuje się, że te metody są nadzwyczaj skuteczne. Creveld twierdzi wręcz, że „w pierwszych latach XXI wieku najpotężniejsze, najbogatsze, najlepiej wyposażone i wyszkolone siły zbrojne, jakie kiedykolwiek istniały, są w odwrocie i grozi mim wręcz całkowita klęska”<sup>3</sup>. Pojawia się więc pytanie, jakie są źródła takiego poglądu i co z tego wynika dla współczesnego świata.

Wydaje się, że przyczyn takiego nietypowego stosunku do współczesnej wojny należy szukać w biografii autora, który wychowany w państwie, które toczyło przez całą II połowę XX wieku wojny konwencjonalne, znacznie lepiej rozumie, co oznacza wojna niż jego wielkomocarstwo-

<sup>3</sup> Jako przykłady tej tezy autor podaje, m.in. bezowocną walkę Izraela z palestyńską Intifadą, dramat czeczeński, nieskuteczne działania wojsk rządowych przeciwko rebeliantom w Tajlandii, Indonezji, na Filipinach czy w końcu wojny w Iraku i Afganistanie. M. van Creveld, *Zmienne oblicze...*, s. 9–10.

wi przyjaciele po fachu, których równoległe rozważania o wojnie jądrowej doprowadziły do tezy o zmierzchu wojny.

Martin Levi van Creveld, wybitny historyk i teoretyk wojskowości, urodził się 5 marca 1946 r. w żydowskiej rodzinie w Rotterdamie, wkrótce po urodzeniu jego rodzina wyemigrowała do Izraela, z którym związał się na całe życie, lecz jak wielu wybitnych Izraelczyków stał się *cosmopolitans man*, czego wyrazem są późniejsze studia i praca w różnych krajach świata<sup>4</sup>. Ukończył London School and Economics i Hebrew University of Jerusalem, który jest jego zasadniczym miejscem pracy. Ponadto wykładał min. w U.S. Naval War College oraz doradzał w kwestiach bezpieczeństwa i wojskowości rządowi Kanady, Norwegii, Nowej Zelandii i Republiki Południowej Afryki. Jest konsultantem wielu telewizji i stacji radiowych oraz setek gazet i czasopism na całym świecie. Władza biegle hebrajskim, holenderskim, niemieckim i angielskim. Jest on autorem siedemnastu książek z zakresu historii i teorii wojskowości, z których najbardziej znane i tłumaczone na wiele języków to: *Command in War* (1985), *Supplying War: Logistics from Wallenstein to Patton* (1977, 2. wydanie 2004), *The Transformation of War* (1991), *The Sword and the Olive* (1998) and *The Rise and Decline of the State* (1999) oraz najnowsza *The Culture of War* (2008). Jego bio-

<sup>4</sup> <http://www.martinvancreveld.com/biography/>

grafia wskazuje, że jest nie tylko teoretykiem zamykającym się w świecie abstrakcyjnych rozważań, lecz czynnie uczestniczy w kreowaniu praktyki współczesnego bezpieczeństwa i wojskowości. Być może to też pozwala mu spojrzeć na świat wojny w sposób nieco odmienny niż tradycyjne środowiska akademickie.

Według Clevelda pierwsza połowa XX w. to kontynuacja tradycyjnych metod wojowania, tylko że z użyciem coraz to potężniejszych środków walki. Była to w istocie kontynuacja Clausewitzowskiej tezy, że wojna to kontynuacja polityki, ale środkami wojskowymi. Jednak straty zadawane sobie wzajemne, zarówno w ludziach, jak i – a może przede wszystkim – w potencjale materialnym doprowadziły do ograniczenia liczby wojen między państwami. Bojowe lotnictwo, dalekosiężna artyleria, rakiety, a w końcu broń jądrowa spowodowały, że wojna pomiędzy mocarstwami, a także między w miarę nowoczesnymi państwami zaczęła tracić sens. A tym samym przestała się opłacać polityka realizowana przy pomocy siły zbrojnej. Oczywiście odnosi się to głównie do starcia pomiędzy państwami o porównywalnym potencjale wojskowy, a zwłaszcza mocarstwami. Pierwsza i druga wojna światowa to w istocie wojny europejskie prowadzone w wymiarze globalnym, które doprowadziły do marginalizacji Europy. Z wiodącego kontynentu w świecie w coraz większym stopniu Europa stawała się drugorzędna. Jeśli przyjąć za prawdziwą tezę Clausewitza, to ta-

ka polityka zakończyła się w 1945 r. dla Europejczyków katastrofą i niewyobrażalnym sukcesem Stanów Zjednoczonych. W konsekwencji po 1945 r. wojna międzymocarstwowa przenosi się w wymiar rywalizacji technicznej i technologicznej, a środki jądrowo-rakietowe czynią wojnę czysto teoretyczną. Jednocześnie supermocarstwa uzyskują tak wielką militarną przewagę nad pozostałymi krajami, że w praktyce tracą one zainteresowanie klasyczną wojną konwencjonalną. Badania nad tym rodzajem wojny rozwijają się zwłaszcza w krajach mniejszych zagrożonych agresją liczniejszych sąsiadów, np. w Izraelu.

Jednak dodatkowym czynnikiem różnicowania zdolności prowadzenia nowoczesnej wojny stały się głębokie nierówności ekonomiczne w świecie, które spowodowały, że starcie porównywalnych rywali staje się coraz rzadsze. Najwyżej rozwinięte państwa świata osiągnęły nad słabszymi przewagę w sferze wojskowości podobną jak w sferze wytwórczości i organizacji. Rozbieżność jest tak wielka, że myśl o równoważnym starciu USA Army i sił zbrojnych, dajmy na to, Burkina Faso wzbudza śmiech jak dowcip o idących przez most mrówce i słoni, która to maliżna zwraca się do swojego ogromnego partnera w te słowa: „ale tupie my”. Starcie sił zbrojnych tych państw wydaje się śmieszne i łatwe do przewidzenia, lecz starcie państw i narodów już tak zabawne nie jest. Mechanizmy redukcji przewagi w starciach totalnych umożliwiają

wojnę na wyczerpanie, w której strona zdecydowanie słabsza może prowadzić długotrwałą wojnę, w której silniejszy ponosi tak znaczące straty, że wojna przestaje się mu wzajemnie opłacać. Oczywiście obok zwykłego rachunku ekonomicznego w grę wchodzi także honor, który często uniemożliwia wycofanie się w stosownym czasie. W konsekwencji dominującą formą wojny na przełomie XX i XXI wieku stało się zderzenie asymetryczne.

Najbardziej zaawansowaną formą konfliktu asymetrycznego jest wojna partyzancka oraz działania terrorystyczne. Działania tego typu są niezwykle trudne do powstrzymania, gdyż efektywność ich likwidacji wiąże się ze stosowaniem metod zabronionych międzynarodowym prawem wojny. Prawo to dopuszcza konflikt pomiędzy siłami zbrojnymi, które są wydzieloną częścią społeczeństwa, uzbrojoną i umundurowaną, działającą według pewnych wzajemnie uznawanych reguł. W konflikcie partyzanckim przeciwnik nie spełnia tych kryteriów, zwykle zresztą świadomie. Creveld bardzo mocno podkreśla, że wszelkie wizje wojny przeciwpartyzanckiej promowanej współcześnie są z natury funta kłaków warte. Co ciekawe jednak, nie daje pełnej odpowiedzi na pytanie: dlaczego? Wydaje się, że przyczyna tkwi w metodach skutecznego zwalczania ruchów partyzanckich, które nie mieszczą się katalogu działań współczesnego demokratycznego państwa. Istotą zwycięstwa w takiej wojnie jest likwidacja zaplecza wojowników

poprzez totalne jego zniszczenie. Jako dramatyczne przykłady mogą służyć: polska rozprawa z nacjonalistami ukraińskimi w 1947 r., kiedy to „zaplecze partyzantów” zostało po prostu przesiedlone kilkaset kilometrów od miejsca walki, lub rozprawę sił rządowych Sir Lanki z „Tamiłskimi Tygrysami”, których zlikwidowano fizycznie wraz ze znaczną częścią ludności cywilnej, czyli rzeczonożego zaplecza. Tego typu metody są nie do zaakceptowania przez współczesną społeczność międzynarodową. Jednak jak zwalczać współczesne ruchy partyzanckie czy terrorystyczne, nikt nie jest w stanie sensownie odpowiedzieć.

Drugim kierunkiem XX-wiecznej ewolucji wojny to jej „demokratyzacja”, Crevlan określa ten proces mianem „wojny ezoterycznej”. Rzecz w tym, że do schyłku XIX w. wojna była w istocie kompetencją wojskowych. To wojskowi planowali i prowadzili działania wojenne i jednocześnie zazdrośnie strzegli tej wyłączności przed cywilami. Inny wybitny specjalista od wojen John Keegan sformułował wręcz tezę o plemiennym charakterze społeczności wojskowych, a więc tezę, że wszystko co na zewnątrz „plemienia” jest gorsze, ale i niebezpieczne, a tym samym wymaga kreowania swoistej kultury wojny<sup>5</sup>. W XX w. istotnym czynnikiem wpływającym na wynik wojny między państwami była jakość, rozumiana jako wyższość techniczna

<sup>5</sup> J. Keegan, *Historia wojen*, Warszawa 1998, s. 12–14.

nad przeciwnikiem, ale także zakres zaangażowania społeczeństwa i żołnierzy. Tym samym wojna przestaje być wyłącznością wojskowych, nie są oni w stanie jednocześnie zarządzać sferą wojskową oraz wytwarzać coraz to nowe środki walki. W konsekwencji tworzy się nowa społeczność wojny składająca się z wojskowych, uczonych, wytwórców uzbrojenia oraz teoretyków wojny, którzy wygenerują nową formułę wojny. Gdyby spróbować znaleźć grupę ludzi, którzy w płynęli na zmianę kształtu wojny w dwudziestym wieku, to okazałoby się, że w jednym szeregu znaleźli się: Robert Oppenheimer – „ojciec” bomby atomowej<sup>6</sup>, Erich von Ludendorff<sup>7</sup> – twórca koncepcji wojny totalnej, Albert Speer<sup>8</sup> – genialny organizator przemysłu niemieckiego w czasie wojny i Hans Guderian<sup>9</sup>, zwany „szybkim Hansem”, autor koncepcji wojny błyskawicznej z użyciem czołgów i lotnictwa. W konsekwencji wojna stała się nie tylko wyrazem ilości i jakości przekładających się na brutalną siłę,

ale połączeniem ilości i jakości wyrażających się brutalną siłą, ale i inteligencją. Zapewne to w tych kręgach pod koniec wieku zaczęły rodzić się koncepcje „wojny chirurgicznej”, której celem byłoby ograniczenie liczby ofiar wojny. Gdy dodamy do tej „nowej wizji” wojny aspekt prawa międzynarodowego, to wydawałoby się, że już osiągnęliśmy stan wojny cywilizowanej, swoiste sportowe starcie, gdzie wygrywa szlachetny, lepiej przygotowany uczestnik rozgrywek.

W praktyce według Crevelda niewiele się na wojnie zmieniło. Cały czas rywalizują dwa czynniki – jakość i ilość. Przewaga jakościowa pozwala na osiągnięcie sukcesu szybkiego, ale krótkotrwałego, autor w pracy przytacza wiele przykładów takich sukcesów, w tym niemiecki „Blitzkrieg”, izraelską wojnę sześciodniową czy dwie wojny nad Zatoką Perską. Przewaga jakościowa pozwoliła zwycięzcom na osiągnięcie oszałamiającego sukcesu, ale krótkotrwałego. Gdy trzeba było utrzymać teren, czynnikiem decydującym stawała się ilość, a tym samym wojna przekształcała się w starcie na wyczerpanie, w którym dominującymi stawały się nie tylko zasoby materialne, lecz również zdeterminowane zasoby ludzkie. Gdyby spojrzeć na wymienione wyżej wojny w dłuższym kontekście, to okazuje się, że spektakularni zwycięzcy w początkowej fazie operacji utknęli na dłużej, a wspaniały sukces przerodził się w długotrwałą wojnę wyniszczającą obie strony. II wojna nad Zatoką Perską kosztowała Amerykanów

<sup>6</sup> Już po wojnie targany wyrzutami sumienia powiedział: „Fizycy popełnili grzech i nie mogą o tym zapomnieć”. Cyt. za: E. Volkman, *Nauka idzie na wojnę. Próby znalezienia broni ostatecznej od greckich ogni do Gwiezdných wojen*, Warszawa 2002, s. 158.

<sup>7</sup> E. Ludendorff, *Das Totale Krieg*, Berlin 1935.

<sup>8</sup> Z zawodu architekt, często ucinął sobie rozmowy o architektonicznych planach przebudowy Niemiec po wojnie.

<sup>9</sup> H. Guderian, *Die Panzertruppen Und ihr Zusammenwirken mit den anderen Waffen*, „Militärwissenschaftliche Rundschau” 1936, nr 5.

wielokrotnie mniej ludzi niż późniejsza „operacja stabilizacyjna”.

Jednocześnie wbrew marzeniom „wojennych pięknoduchów” wojna wcale w XX w. nie stała się mniej okrutna, wręcz przeciwnie – to jedna z najdramatyczniejszych zmian, odsetek cywilów zabijanych w kolejnych XX-wiecznych wojnach ulegał nieustannemu wzrostowi, by na początku XXI w. przekroczyć 90% wszystkich ofiar wojny. I nie jest prawdą, że to wyłączna „zasługa” reżimów niedemokratycznych. Bombardowania strategiczne w II wojnie światowej, uderzenia jądrowe na Hiroszimę i Nagasaki, masowe stosowanie napalmu w Wietnamie i innych okrutnych środków walki w wielu wojnach XX w. stosowane były przez najbardziej demokratyczne reżimy świata. Ten ciąg brutalnych zdarzeń wojennych kończy przyzwolenie amerykańskiego prezydenta G.W. Busha na stosowanie tortur wobec jeńców wojny z terroryzmem. Oczywiście wojny z udziałem reżimów totalitarnych prowadzone bywały jeszcze bardziej okrutnie. Wszystkie te wojny Crevelde scharakteryzował dwoma niezwykle celnymi zdaniem: „Gdy w październiku 1944 r. wojska amerykańskie wkroczyły do Akwizgranu, odkryły, że miasto opuściły nawet ptaki. Była to wojna totalna, prowadzona bez litości”<sup>10</sup>.

Podsumowując pracę Crevelda, na pierwszy rzut oka wydaje się, że autor jest nie do końca konsekwentny

w swoich rozważaniach. Z jednej strony twierdzi, że współczesna wojna jest kontynuacją wcześniejszych, prowadzona jednak niespotykanymi w przeszłości instrumentami walki, z drugiej podkreśla nowe zjawiska polityczne, militarne, humanitarne, czy naukowo-techniczne. Wydaje się jednak, że jest to niekonsekwencja pozorna, to są wszak te „zmienne oblicza wojny”. Wydaje się także, że poglądy Crevalda na współczesną wojnę nie mieszczą się w głównym nurcie rozważań nad tym dramatycznym zjawiskiem, jest on outsiderem, który poprzez odmienność poglądów zmusza do dyskusji, a konsekwencji do myślenia. W obszarze dyskusji na tematy bezpieczeństwa i wojskowości odgrywa on podobną rolę, jak John Grey w debacie o misji demokratyzacyjnej Zachodu w świecie, którą to misję autor uważa za błąd zadający cierpienie tym, których zamierzamy uszczęśliwić<sup>11</sup>. Podobnie Crevald uważa, że tradycyjne postrzeganie wojny może doprowadzić do cierpienia, ale tym razem społeczeństw Zachodu.

■ Sławomir Sadowski

<sup>10</sup> M. Crevelde, *Zmienne oblicze...*, s. 198.

<sup>11</sup> *Nieudany eksport liberalizmu, Rozmowa z Johnem Grayem* „Gazeta Wyborcza” 14 kwietnia 2006.